

Monika Pszenicka

Paryż bawi się na ulicy

Za jednego franka

(Korespondencja własna)

Paryż w grudniu. Święta. Paryż wylęgał na ulice. Ludność przynęcona wypadkami ostatniego roku: Stawiski, 6 luty, Marsylja, szuka zapomnienia w zabawie.

Po dniach deszczowych niebo wypogodziło się, błoto znikło, Paryż przybrał szatę świąteczną.

W dzień ulice złocą się od pęków mimosy, wieczorem rozbiłszy tysiące kolorowych świateł. Niewidzialne głosniki grają od rana do nocy modne piosenki, w których takt poruszają się zabawne marionetki na wystawach wielkich magazynów.

Fala ludzka przelazła się przez wielkie bulwary, na każdym skrzyżowaniu zator samochodów i autobusów. Specjalne oddziały policji regulują ruch, na jezdniach i na chodnikach, przed wielkimi magazynami. Tętno to wzmagają się z każdym dniem i osiąga maksimum w wieczór wigilijny.

Paryż bawi się na ulicy. Wytworzona publiczność spędza wilgę przy butelkach szampana w restauracjach i dancinгах wielkich bulwarów. A obok, na chodnikach i pod drzewami tychże bulwarów wznoszą się budy jarmarczne, w których proletarij strzeża do butelek szampana, podziwia tańce murzyńskie i różne sztuki magiczne i akrobatyczne.

Jedną z tych bud ciesz się wyjątkowym powodzeniem. Wśród widzów w cyklistówkach widzę panów we frakach i cylindrach.

Cóż to za widowisko, które interesuje w równej mierze przedstawicieli tak różnych klas społecznych? W głębi, na podniesieniu, uśmiechają się ironicznie do tłumu marionetek, przedstawiające przywódców różnych partii politycznych: Herriot, Tardieu, Blum i inni (nawet obecnie rządzący ministrowie).

Za cenę 1 franka każdy może celować drewnianą kulą w głowę antypatycznej mu lalki.

Kule trzaskają, właściciel zbiera franki, upadki trafionych kukiełek wywołują wybuch śmiechu.

Lecz, niestety, wysiłek jest daremny, a zadowolenie krótkotrwałe.

W budzie jarmarcznej, podobnie jak i w parlamencie, działa jakaś niewidzialna dla tłumu sprężyna. Po chwilowym upadku marionetki wy-

proslowują się z ironicznym uśmiechem przed zdziwioną publicznością.

I gra zaczyna się na nowo.

Tardieu, Blum, Herriot... — ci, co radzą nad sprawami Francji.

W kraju wiecznego mroku

Tajemniczy lud samojedów

Dziwna, a zarazem ciekawa krajnie stanowi północna część Rosji. Przez siedem do ośmiu miesięcy pokryta puszystym, olśniewającym białym śniegiem rozciąga się na olbrzymiej przestrzeni od granic Finlandji do gór Uralskich i od okolic Wologdy aż do brzegów oceanu Lodowatego. Bar-dziej na południe napotykamy lasy, przeważnie iglaste. Niekiedy natrafia się na skarłala od mrozów brzożkę, a im bardziej na północ, tem uboższa staje się roślinność. Wreszcie napotykamy bezleśne, płaskie lub lekko faliste, pokryte suchymi mchami — tundry.

Mała duża wolnego czasu

Setki wiorst można przebyć nie napotkawszy nikogo. Czasem zamajaczy na horyzoncie charakterystyczna sylwetka samojedzkiego sanek o płozach wygiętych od połowy, a na nich coś naksztalt człowieka — postać niewielka, ubrana od stóp do głów w futra reniferów, których tutaj używa się jako zwierząt pociągowych o wiele częściej, niż psów polarnych. Zaprzęg składa się z sześciu sztuk ciemnopłowych, z szaremi plamami rogaczy, które biegną z głowami zwieszonymi wdół, stąpając lekko po puszystej powierzchni śniegu. Zawinięty w futra „woźnica” trzyma w jednej ręce rżemysł, coś w rodzaju naszych lejce, które zakłada się prawemu

czolowemu renowi, w drugiej długi drążek, służący do popędzania opieszale zwierząt. Rzadko jednak samojed przyspiesza bieg zwierząt, bo nikt tam się nie śpieszy. I rzeczywiście nie ma po co i dokąd. Nieraz się zdarza, że taki samojed wyjeżdża na polowanie na tydzień naprzykład, a powraca do swej rodziny po paru miesiącach.

Śmieszny wypadek, świadczący o tem, jak się nie liczą mieszkańcy północy z czasem, zdarzył się jednemu z podróżnych, Pelakowi. Jechał on z Archangielska do Peczory. Po drodze napotkał jakiegoś samojeda, który uciął z nim kilkugodzinną pogawędkę.

W czasie rozmowy podróżny częstował samojeda papierosami. Muśiał więc zdjąć rękawiczki, gdyż zbyt duża ich ilość utrudniała trzymanie tak drobnych przedmiotów w ręku. W parę tygodni potem odwiedził go ów samojed i oświadczył, że przywiózł mu zgubioną na śniegu rękawiczkę. Dziwny naród. Mały, stosunkowo tędy, mają oliwko-łiljową od mrozu cerę i wystające kości policzkowe. Ubrani są w futra reniferów, których nie zdejmują niemal nigdy. Nieraz w lecie, znalazszy się w Archangielsku, kroczą ulicami przy trzydziestopiętnym upale, otuleni w futra, a na zapytanie, czy im nie za gorąco, odpowiadają: „Trochę, ale u nas tam zimno” i daleko wlecieć nie zdejmują ciepłej odzieży.

Zabobony samojedów

Będąc szczepem wyznającym religię chrześcijańską, są jednak bardzo zabobonni. Wszelkiego rodzaju przesady wpajają w dzieci od najmłodszych lat. Naprzykład chłopcom nie wolno uprawiać żadnych gier i zabaw sznurkowych, bo tak jak w młodym wieku palce płącają się w sznurze, tak później na polowaniu na wieloryby, mogłyby się one zaplątać w linie od harpuna; z polowaniem związany jest również inny zabobon. — Kiedy ktoś wyrusza na łowy, wszyscy domownicy mają zabronione dotykanie jego pościeli. Sądzą bowiem, że jej poruszanie może spowodować ruch falowy powłoki lodowej, a każdy doświadczony mieszkaniec północy wie, że ruch ten może spowodować jej pęknięcie, a więc i śmierć myśliwych. Inny znów przesąd nakazuje chłopcom w czasie nowiu w chwi-li, gdy wychodzą z jurty (namiotu ze skór) wrzucać garście siana do naczyń z mięsem. Ma to ułatwić polów fok.

Wychowanie dzieci jest bardzo prymitywne. Dzieci uczą się zęszyswać i garbować skóry, krećć nici z jelit reniferów, szyc

Zaraza komunistyczna zagraża Ameryce

Plan zamachu na prezydenta

NEWY JORK, 31.12. — Na ostatnim zebraniu t. zw. komitetu Dicksteina odbyła się wielka dyskusja dotycząca roli związków komunistycznych w Stanach Zjednoczonych. Reprezentanci grup patriotycznych z Valterem Steelem na czele stali na stanowisku, grupy komunistyczne działające w

Stanach dążą konsekwentnie do wywołania wojny domowej w U. S. A. Komuści mają rozporządzać olbrzymimi sumami pieniędzy, które ułatwiają im agitację wśród mas.

We wszystkich strajkach, jakie ostatnio coraz groźniej występują w Stanach, komuniści obejmują

kierownictwo, dążąc i próbując za każdym razem wywołać wielki strajk powszechny oraz wyprawadzenie niezadowolonych mas na ulicę. Komuniści planują jakoby opanowanie centrów władzy politycznej Stanów, unieszkodliwienie policji i dezorganizację władz centralnych. W pomysły strategicznym akcji komunistów przewidziane jest przedewszystkiem opanowanie Białego Domu, siedziby prezydenta Roosevelta, uwięzienie jego oraz członków jego gabinetu, a potem obwołanie komuny.

Komuniści przypuszczają, że cel ich uda im się osiągnąć, że osłabienie sił armji i policji drogą zezapewienia defetyzmu oraz przez energiczną propagandę. Toteż masy literatury wyrotowej dostają się do rąk armji i policji, a także dostarczane są robotnikom.

Komunizm, nieznanym niemal zupełnie w Stanach Zjednoczonych przed rokiem 1914 i niemający żadnych szans powodzenia wobec wysokiej skali dobrobytu całej ludności, teraz — w okresie gdy bezrobocie sięga 16 milionów, a całe życie polityczne i gospodarcze jest zdeorganizowane — szczy się zastraszająco.

Liczba organizacji komunistycznych w U. S. A. sięga 600, wychodzi kilkadziesiąt starych periodycznych pism komunistycznych, których nakłady przewyższają część 100.000.

Najpotężniejszą organizacją komunistyczną jest „International Workers Organisation”, skupiająca kilkanaście tysięcy ludzi, a w tem kilka tysięcy młodzieży. Rewelacje dotyczące tych spraw wołały wielkie wrażenie, tem większe, że chociaż ogólna liczba członków organizacji komunistycznych nie wydaje się być wielką, to jednak już dziś stanowią oni poważną groźbę dla życia Stanów Zjednoczonych, a jutro mogą się ważyć na czynny szczególnie niebezpieczny. Przykład rosyjski wskazuje, że nawet przy niewielkiej liczbie można, mając podatny grunt, przeprowadzić przewrót.

rozporządzając odpowiednimi środkami i należycie sprawną organizacją.

Numerus clausus w rejenturze

782 rejentów w całej Polsce

Po wprowadzeniu w życie nowej ustawy o notariacie nastąpiło najpierw masowe pensjonowanie rejentów dotychczasowych, następnie zaś jeszcze późniejsza fala nowych nominacji na te stanowiska, traktowane obecnie jako swego rodzaju „panis bene merentium”, czyli premje materialne dla osób, które rząd pragnie w ten sposób odznaczyć specjalnie dochodowym stanowiskiem.

Nadmiar jednak tych nominacji sprawił, że często rejentury przestały być tak „kokosowymi interesami”, jak były poprzednio i obdarzeni nimi podnosili coraz głośniejsze narzekania. Obecnie wprowadzono w rejenturze „numerus clausus”, Minister Sprawiedliwości bowiem w rozporządzeniu z 15 grudnia, ogłoszonym we wczorajszym Dzienniku Ustaw, ustalił ostatecznie

ilość stanowisk notariuszów i ich siedziby.

Wedle tego rozporządzenia ilość rejentów wynosić będzie w poszczególnych okręgach Sądów Apelacyjnych: warszawskiego — 186, lwowskiego i poznańskiego po 152, krakowskiego 116, lubelskiego 81, wileńskiego 66, katowickiego 29 — razem w całej Polsce 782.

Największa ilość notariuszów przypada na Warszawę, bo 38, z czego 26 przy Sądzie Okręgowym, a 12 przy Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego. Łódź posiadać będzie 22 notariuszy, Lwów, Poznań i Wilno po 10, Kraków i Lublin po 8, Katowice i Kalisz po 7, Płock, Radom i Bydgoszcz po 6, Piotrków 5.

Po 4 notariuszy przypadają na miasta: Białystok, Siedlce, Łomża, Kielce, Zamość, Równe, Łuck i Gdynię, po 3 na miasta: Rzeszów, Tarnobrzeg.

Kupcy przenoszą się do małych lokali

Administracje domów w śródmieściu i w dzielnicy żydowskiej zaobserwowały masowe wymówienia pomieszczeń zajmowanych przez biura i sklepy. Spowodowało to wysokie czynszu od Nowego Roku wiele set firm przeprowadza się do mniejszych lokali, na które jest niebawem zapotrzebowanie.

Koziomy, Przemyski, Samboj, Stanisławski, Strzyż i Tarnopol, w Małopolsce, Grudziądz, Ostrów i Toruń w b. dzielnicy pruskiej i Sosnowiec, Grodno i Pińsk w b. zaborze rosyjskim.

Nowe rozporządzenie

O opłatach na Fundusz Pracy

Ogłoszone we wczorajszym Dzienniku Ustaw i wchodzące w życie od 1 lutego 1935 rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 22 grudnia wprowadza zmiany w dotychczasowych przepisach co do opłat potrącających od poborów pracowniczych na rzecz Funduszu Pracy.

Odpowiednio mianowicie do przeprowadzonej niedawno reorganizacji ubezpieczeń społecznych opłaty te, dotychczas wpłacane przez pracodawców do kas chorych, mają odtąd być wpłacane do Funduszu Bezrobocia — bezpośrednio lub na jego rachunek.

53,16 gr. za kilowatgodzinę

Ceny prądu elektrycznego w elektrowni pruszkowskiej

Elektrownia okręgu warszawskiego (dawna Pruszkowska) ustaliła już ceny prądu, jakie będą liczone w obrębie Warszawy i poza jej obrębem. W Warszawie (Wola, Ochota i Czyste) prąd dla oświetlenia kosztować będzie 47,25 gr. za kilowatgodzinę, z 10 proc. podatkiem państwowym 51,98 gr., a z dodaniem jeszcze podatku miejskiego do podatku państwowego — 53,16 gr.

Cena 51,98 gr. obowiązować będzie w okresie od 25 grudnia do 1 stycznia, a 53,16 gr. od 1 stycznia, w obrębie bowiem Warszawy nowe ceny elektryczności wchodzi w życie zarówno dla Elektrowni Warszawskiej, jak i dla Pruszkowskiej, po ogłoszeniu nowej ceny węgla w „Wiadomościach Statystycznych”. Podatek nie dotyczy prądu używanego dla silników. Cena jego wynosi od 25 grudnia 22,41 gr. Dla oświetlenia miasta prąd kosztować będzie 18,90 gr.

nek czekowy w P. K. O. Deklaracje zaś z obliczeniem opłat, wnoszone dotąd do kas chorych, mają być przekładane zarządowni obwodowego Funduszu Bezrobocia.

Nadto przyspieszono termin wnoszenia tych opłat, gdyż dotychczas pracodawcy mogli je uiszczać w ciągu całego następnego miesiąca po miesiącu, za który wnosili opłaty, obecnie zaś termin ostateczny upływać będzie w dniu 20-go, a przy zakładach górniczo - hutniczych 25-go, każdego miesiąca (za miesiąc poprzedni).

Natomiast na terenie pozawarszawskim, na którym Elektrownia Pruszkowska posiada uprawnienia rządowe, nowa cena prądu wejdzie w życie od 25 stycznia. Obniżka tutaj wyniesie 6,08 proc. Dla oświetlenia prąd kosztować będzie 60,89 gr., a z 10 proc. dodatkiem 66,88 gr. wreszcie dla siły 31,68 gr.

Nie wolno przysyłać pieniędzy w listach

W urzędach pocztowych wywiezione zostały ostrzeżenia przed przysyłaniem kwot pieniężnych w listach zwykłych i poleconych, co jest zakazane przez Międzynarodową Konwencję Poczтовую. Za zginięcie takich przesyłek pieniężnych poczta nie będzie ponosiła odpowiedzialności.

Z Argentyny do aresztu

za mord sprzed 7-miu lat

W końcu stycznia b. r. na wotandzie Sądu Okręgowego znajduje się sensacyjna sprawa o mord wśród tragarzy żydowskich, który popełniono jeszcze przed siedmiu laty.

Sprawa ma za sobą niezwykle koleje. W roku 1927 na Muranowie zastrzelony został tragarz Majer Hasenfus. Podejrzani o morderstwo byli dwaj jego koledzy: Izaak Fidelzajd i Jankiel Gurfinkiel. Fildezajt dowiedział się jednak, że przeciwko niemu toczy się dochodzenie. Uciekł za-

granicę i ukrywał się w Argentynie. Gurfinkiel stanął przed Sądem Okręgowym, jednak sprawa nie została rozstrzygnięta, gdyż podczas procesu brat zamordowanego Hasenfusa trzema strzałami z rewolweru zranił ciężko na sali sądowej domniemanego mordercę. Gurfinkiel odesłany został do szpitala, skąd po wyleczeniu się z ran, zbiegł także zagranicę. W tym stanie rzeczy proces o zabójstwo Hasenfusa został zawieszony.

W ubiegłym roku Izaak Fidelzajt, przypuszczając, że sprawa została już dawno zakończona i że nikt o niej nie pamięta, przyjechał do Buenos Aires do Warszawy. Został tu natychmiast aresztowany i osadzony w więzieniu.

W taki to sposób po siedmiu latach, odbędzie się proces w Sądzie Okręgowym. Wobec zawiłych okoliczności mordu, powołano około 140 świadków, a ponadto wezwano z Krakowa, znawcę medycyny sądowej prof. Wacholza.

OPARTA O KAPITAŁY WYŁĄCZNIE KRAJOWE

Bank Wzaj. Ubezpieczeń w Poznaniu

Rok zał. 1873

„VESTA”

Towarzystwo Wzaj. Ubezpieczeń od Ognia i Grądobicia w Poznaniu

Insytywacja czysto polska, wykazująca na dzień 1.1 1934 rezerwy zł. 18.500.000

przyjmuje ubezpieczenia: na życie, od nieszczęśliwych wypadków, od odpowiedzialności cywilno - prawnej, samochodowe (auto-casco), od ognia, od gradobicia, od kradzieży z włamaniem i szub od rozbicia.

Solidna likwidacja szkód.

Szybka wypłata odszkodowań.

Prezes Rady Nadzorczej: Szambelan EDWARD POTWOROWSKI.

Zarząd: MIECZYSLAW WIECZOREK, TEODOR PRADZYŃSKI, ARPAD CZERWICKI

Siedziba Głównego Zarządu: POZNAŃ, św. Marcina 61.

ODDZIAŁY: w Poznaniu, Bydgoszczy, Grudziądzu, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łodzi.

REPREZENTACJE: w Gdańsku i Rybniku — Agencje we wszystkich miastach.

ODDZIAŁ GŁÓWNY: WARSZAWA, UL. CHMIELNA № 2
Tel. 613-74, 652-27, 285-35.